

ŁOWIEZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 80 groszy.
Nekrologi i reklamy 60 groszy.

Ogłoszenia zwyczajne wiersz 50 groszy
Drobne ogłoszenie za wyraz 25 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopisów niezastrowionych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

<p>Tylko nietłusty Puder Abarid o subtelnym zapachu, nie niszczy cery i nadaje jej matową białość. Żądać wszędzie.</p>	<p>Zczerniałe, żółte lub zaniedbane ZĘBY doprowadza do porządku i nadaje śnieżną białość proszek ALBOL Do nabycia we wszystkich pierwszorzędných składach aptecznych i perfumerjach. Skład główny perfumerja PERFECTION, Szpitalna 10.</p>	<p>CERĘ czystą, gładką bez zmarszczek i pryszczycy oraz świeży, młodzieńczy wygląd, nadaje twarzy ABARID Krem, Puder i Otrąbki.</p>	<p>PIEGI żółte plamy i opaleniznę usuwa krem Preciosa PERFECTION Sprzedają pierwszorządne składki apteczne i perfumerje. 5-2</p>
-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

Dr. STANISŁAW ROTSTAD

PODRZECZNA 15

wyjechał.

Powróci 1-go lipca r. b.

PROGRAM

przyjęcia Ich Eminencji Ks. K. Kardynałów w dniu 8 maja 1927 r. w Łowiczu.

1. Banderja księżacka spotyka Ich Eminencje na granicy wsi Popów i miasta. Na spotkanie wyjeżdżają nadto w powozach ks. dziekan Sobolewski, p. Starosta Podwiński i vice-burmistrz p. Księżopolski. W powozach kardynałowie wjeżdżają do miasta.

2. Orkiestra uczniowska Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego ustawi się przy przejeździe kolejowym i zacznie grać marsza powitalnego gdy powozy będą koło tartaku.

3. Wzdłuż ul. 3 Maja od przejazdu poczynając ustawią się: ochronki, szkoły powszechne, Szkoła Rolnicza, Szkoła Handlowa, Seminarjum Nauczycielskie, Gimnazjum Męskie i Gimnazjum Żeńskie.

W czasie przejazdu Ich Eminencji wzdłuż szpalerów wręczą Ks. Ks. Kardynałom bukiety kwiatów przedstawiciele młodzieży z ochronek, szkół powszechnych żeńskich, Szkoły Handlowej i Państwowego Gimnazjum Żeńskiego.

4. Tędy wjeżdżają na Rynek wzniesioną będzie brama, przy której staną: orkiestra strażacka, cechy i organizacje ze sztandarami. Tu nastąpią powitania i wręczenie chleba ze solą Ich Eminencjom.

5. Szpaler od bramy do Kolegaty utrzymują strażę i wojsko, w razie potrzeby uzupełnione organizacjami społecznymi.

6. Porządek pochodu do Kolegaty: krzyż, bractwa kościelne z chorągwiami, chóry młodzieży szkolnej ze sztandarami, Sodalicja Marjańska, sztandary strażackie i korporacyjne, duchowieństwo, kardynałowie w otoczeniu wieńca niesionego przez dziewczęta księżackie i sztandarów cechowych oraz Komitet Przyjęcia dalej, przedstawiciele władz państwowych i komunalnych, organizacje społecznych i t. d.

Na mistrza ceremonji na Rynku zaproponowano prof. p. Sadowskiego.

7. Po śniadaniu u ks. proboszcza Stępowskiego o godz. 3 po poł. przejazd Ich Eminencji w otoczeniu banderji do kościoła Sw. Ducha.

Po wizycie w kościele wsiądą Ks. Ks. Kardynałowie do samochodów. Do granic miasta odprowadzi Ich Eminencje banderja księżacka.

Komitet przyjęcia uprasza mieszkańców o udzielenie miasta.

Kursy Oświatowe w Łowiczu.

Informacje, podane przez Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej brzmią jak następuje:

„Kursy pracy oświatowej pozaszkolnej, organizowane są z ramienia Zarządu Głównego P. M. S., na podstawie okólnika Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 14 grudnia r. 1925 Nr. 16086/l.

Kurs ma na celu: zorientowanie słuchaczy w zagadnieniach i zadaniach pracy oświatowej w Polsce współczesnej; stworzenie podstaw do umiejętnego i celowego prowadzenia tej pracy żywym i drukowanym słowem; zbliżenie wszystkich sfer i zawodów inteligencji polskiej, celem wzajemnego pozna-

nia się i porozumienia, dla współpracy w dziedzinie oświatowej". Program szczegółowy wykładów podany był w Nrze poprzednim „Łowiczana”. Kursy rozpoczną się d. 15 maja Mszą świętą o godzinie 9-ej w Kolegji. Wykłady zaczną się zaraz po sumie o godz. 12 $\frac{1}{2}$, w sali teatru „Eos”. Kurs otwiera według oświadczenia Zarządu Głównego P. M. S. p. Benedyckiński, Inspektor Szkolny. Wykład Dyr. Stemlera, trwać będzie do godz. 3-ej. Przerwa obiadowa. Następne wykłady odbędą się w sali Gimnazjum Męskiego, dzień ten kończy pokaz gier i zabaw towarzyskich.

Drugiego dnia wykłady rozpoczynają się o godzinie 9-ej rano do godz. 1 $\frac{1}{2}$.

Ciąg dalszy wykładów o godz. 4 ej do 7-ej. Dzień trzeci rozpoczyna pokaz ogrodniczy o 9-ej w ogrodzie, udzielonym uprzejmie przez Wp. Kalinowskiego Aleje Sienkiewicza (dawnej Glinki.) Od 10-ej do 2-ej wykłady. Od 2—3 informacje oświatowe. Pokaz wydawnictw oświatowych. O godz. 3-iej zakończenie Kursu. Wykładać będą: p. Józef Steimler, Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej i p. Rosinkiewiczówna z Warszawy.

Żadne zmiany w programie wykładów bez porozumienia się i zgody p. Józefa Stemlera nie mogą być dokonane.

Pożądane jest, aby na zakończenie przemówili przedstawiciele władz miejscowych i przedstawiciele słuchaczy.

W myśl przesłanych przez Zarząd Główny P. M. S. instrukcji, inicjatorzy Kursu zorganizowali w dniu 30-IV zebranie, na które zaproszeni zostali: przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, przedstawiciel wojska, przedstawiciele organizacji nauczycielskich, instytucji, organizacji społecznych, zawodowych.

Zaproszeni przybyli licznie, przyjęli mandaty Członków Komitetu Organizacyjnego, zaofiarowując udział czynny, polegający nadewszystko na udzielaniu informacji i dłożeniu starań, aby w kursie przyjęli udział wszyscy, którzy bądź pracują jako oświatowcy i szukają najlepszych dróg pracy, bądź wiedzieć pragną, jak przedstawia się w chwili obecnej sprawa oświaty powszechnej, to najważniejsze ze wszystkich zagadnienie,—i dowiedzieć się jak nad sobą samym pracować należy i innych do tego zachęcać.

Zarząd Główny P. M. S. pragnie, aby w Kursach przyjęło udział: Duchowieństwo, Nauczycielstwo, władze państwowe i samorządowe, wojskowi, ziemianstwo, rozmaite organizacje społeczne, inteligencja miejska, pp. wójci, sekretarze gminni, komendanci posterunków policyjnych, członkowie sejmiku, rady szkolnej, dozorów szkolnych, członkowie Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń, Młodzieży, młodzież starsza ucząca się, słowem wszyscy światli obywatele miasta i powiatu, którym praca społeczna i losy Państwa Polskiego nie są obojętne. Kursy mają charakter wybitnie i wyłącznie oświatowy. Wiadomości podawane przez pp. prelegentów potrzebne są wszystkim bez względu na przekonania polityczne. Oplata za Kurs pobierana będzie dobrowolna minimalna.

Komitet zwraca się z prośbą do przyjezdnych, aby zechcieli zawiadomić wcześniej o przyjęciu udziału w Kursie; listy adresować należy: Magistrat Wydział III, tamże udzielane będą informacje, dotyczące kursu.

Komitet Wykonawczy.

PROF. W. DOLEŻAŁ.

Mój pierwszy lot na przestrzeni Warszawa — Łódź

Jakkolwiek mamy w literaturze piękne opisy podróży powietrznych, jednak dziś jeszcze dla bardzo wielu są ciekawe opisy lotów. Pragnąc zaspokoić ciekawość liczego grona znajomych, przede wszystkim tych, z którymi pracowałem w Łowickim Komitecie L. O. P. P. i tych, z którymi zbierałem fundusz na zakup samolotu pod nazwą „Pelikana”, postaram się podać dokładny opis wrażeń w związku z przygotowaniem do lotu oraz w czasie lotu.

Już od 1912 r. marzyłem o locie, t. j. od chwili, gdy Brindejon de-Moulines przelatywał przez Warszawę. Niestety sposobność nie nadarzała się...

Dopiero 8 lutego b. r. Administracja miesięcznika „Lotu Polskiego” zawiadomiła, że w dn. 28/I br. odbyło się nadzwyczajne losowanie premii dla rocznych prenumeratorów i że jedna z premii przypadła mnie. Premia owa stanowiła jeden bilet bezpłatnego lotu tam i z powrotem na jednym ze szlaków Polskich Linij Lotniczych (P. L. L.), tak zwanego „Aerolotu”, a mianowicie: Warszawa—Gdańsk, Warszawa—Lwów, Warszawa—Kraków, Warszawa—Łódź. Termin ostatecznego wykorzystania lotu upływał 28 lutego. Ponieważ faktycznym prenumeratorem „Lotu Polskiego” jest Zarząd T-wa Obrony Przeciwgazowej, więc porozumiałem się z Zarządem w sprawie kto ma wyzyskać bilet bezpłatnego lotu. Zdecydowano, że ten, kto reprezentuje T. O. P.

Wybrałem Gdańsk, jako cel mej podróży powietrznej, pragnąłem bowiem zobaczyć to prastare

miasto, ponadto nęciła mnie Gdynia jako nowo powstający port—to nasze okno na świat pełny—naścieżaj otwarte. Niestety w końcu lutego komunikacja była przerwana, z tych powodów Administracja Lotu odroczyła wydanie biletu na koniec kwietnia.

Dn. 25/IV otrzymuję pismo *expres* z zawiadomieniem, że „mamy bilet na bezpłatny przelot do Gdańska i z powrotem, którym możemy WP. służyć”.

Dnia 26-IV wysłałem *expres*, ponadto 29 telegrafowałem, że w sobotę rano zgłoszę się w Administracji po odbiór biletu do Gdańska. Istotnie dnia 30 IV o godzinie 8 rano byłem już w biurze na Długiej 50. Niestety oczekiwałem do 9 $\frac{1}{2}$, zanim przybyła biuralistka p. X. i oświadczyła, że do Gdańska dziś nie polecę, bowiem od 15 kwietnia zmiana rozkładu lotu. Na zapytanie moje, dlaczego w „*expresie*” z dnia 25 IV J. G./M. F. 2398/27 nie zrobiono wzmianki o zmianie rozkładu godzin—otrzymałem odpowiedź, że do Gdańska zgłosiło się wielu pasażerów i już od 5-ch dni miejsca zajęte. Toż samo okazało się z samolotem na linii Kraków i Lwów. Pomimo tego zawodu i deszczu jaki wówczas lał poprosiłem o miejsce w samolocie Warszawa—Łódź. Skierowano mnie na ul. Nowy - Świat 24 do biura „Aerolotu”. Tutaj załatwiłem się w parę minut, a następnie pośpieszyłem do portu lotniczego przy ul. Topolowej.

Po załatwieniu formalności w porcie oraz ubezpieczeniu się na wypadek śmierci i kalectwa oraz porażenia gromem, wybiegłem na lotnisko, by obejrzeć dwa jednakowe samoloty 4-osobowe z dura-aluminiem (stop aluminium i żelaza). Samolot do Lwowa startuje o godzinie 14.

Okrzyknął lotnisko i po chwili wylądował. Mechanicy coś tam poprawiają... Podobno „mały defekt”

RODACY!

Staraniem Związku Obrony Kresów Zachodnich przybędzie do swej Macierzy—Polski dwaście tysięcy dzieci polskich z pod zaboru niemieckiego.

Obowiązkiem więc nnszym jest przyjść dzieciom tym z wydajną pomocą, aby one w okresie wakacyjnym wraz z polskim powietrzem wchłaniały ducha polskiego i poznały Polskę.

W roku zeszłym parafia Złaków-Koscielny przyjęła 10 dzieci, Łowicz—30.

Pokażmy, że w roku bieżącym pow. Łowicki będzie mógł przyjąć 60 dzieci.

Liczymy, że miejscowe społeczeństwo, rządząc się uczuciem, rozumem, a wreszcie sumieniem—spełni swój obowiązek.

Za Komitet przyjęcia dzieci
Przewodnicząca *M. Podwińska*

Zarząd Miejsowego Koła Z. O. K. Z.

B. Zieński E. Nowakowski.

Ozdoby malarsko-literackie naszego miasta.

Opatrzność i los nie dały Łowiczowi malowniczego położenia, skazując go na rozłożenie się w bagnistej dolinie Bzury; w dziedzinie literatury nikt też zdaje się dotąd z mieszkańców Łowicza czegoś nadzwyczajnego nie napisał, lub choćby umiejętnie przepisał, a jednak samo miasto posiada rzeczy, o których pisze Szekspir, że „nawet się filozofom nie śniły”.

Otóż miasto nasze posiada dla przyszłego badacza kultury rodzinnej nieocenione ozdoby, będące jednocześnie połączeniem dwóch sztuk pięknych—malarstwa i literatury. Jednym słowem coś co jest może nawet o epokowym znaczeniu.

Niestety dotychczas nikt, mimo widoczności tych skarbów, nie dostrzegł ich i nie umiał docenić, chociaż codziennie patrzą na niego, błagając o to. Radzę zatem wszystkim, zaciekawionym powyższem, przespacerować się w dzień powszedni ulicami naszego gródu; podnieść trochę wyżej głowę i przełotnie rzucić spojrzenie na wszystkie szyldy i reklamy sklepowe Łowickich kupców.

Dla uniknięcia zaś bólu oczu, o przyczynie którego niżej będzie mowa, niech wsadzi na nos ciemne okulary. Dobrze? Więc uważajmy.

Stoimy przed cukiernią na ulicy Żduńskiej. Nad drzwiami deska z pudełka od cygar po ś. p. okupantach, pobielona wapnem, na tem koślawe kulasy, mające oznaczać litery. Na odizwiach wiszą kawałki blachy poszczerbionej, zardzewiałej, ściągniętej z dachu komórki sąsiada, i na tem obrazek. Oto mężczyzna trzyma kufel piwa rękawem, bo ręki nie widać i pije łakomie. Na drugiej połowie wisi w powietrzu, namalowana, kielbasa, a z samowara płynie, bez pomocy z zewnątrz, strumień brunatnej cieczy po idealnym łuku geometrycznym.

Idziesz znów dalej nowe światy rozciągają ci się przed oczyma. Nad drzwiami sklepu niedawny stolarz, obecnie sklepikarz, przygwoździł deskę nieheblowaną i rozpalonym pogrzebaczem wypalił swe nazwisko. Wreszcie trafiasz na gmach, mieszczący instytucję państwową. Szukasz machinalnie godła państwowego. Daremny trud. Ujrysz najczęściej ptaka nienotowanego w atlasie zoologicznym, albo zardzewiałą blachę z resztkami burakowej czerwieni

po katastrofie Lubelskiej. Wreszcie po godzinnym postoju odleciał do Lwowa.

Za chwilę godzina 15, wsiadam oraz 3 innych pasażerów—fotele bardzo wygodne. Na ścianie napis: „podczas startu i lądowania przymocować się pasem”. Zakładam pas, za chwilę motor zahuczał, śmigło z trzaskiem i świstem wiruje, maszyna cała drży, drgania te udzielają się człowiekowi i wprawiają go w stan podniecenia... Wreszcie motor puszczono na „pełny gaz”, usunięto podkłady z pod kół podwozia... Jedziemy jak w aucie lecz coraz szybciej. Przed chwilą byliśmy na ziemi, wszystko widzieliśmy z „profilu” a kulistość ziemi, zasłaniała szersze horyzonty... Nagle kołysanie ustaje, odrywamy się niepostrzeżenie od ziemi.

Co chwila odczuwam działanie siły wyporowej, podbijającej samolot wzwyż. Pod nami pastwiska, pola uprawne, domki, ludzie, konie, bydło, a wszystko jak wystrugane z drzewa zabaweczki. Szosy, tor kolejowy—to jakby linie kreślone kredą na pięknym dywanie, złożonym z tafelek o różnych zabarwieniach; rzeki wiją się niby długie węże (dosłownie), lasy, takie jak np. w okolicy Skierniewic oko obejmują w całej rozciągłości, widzi granicę, linie wewnątrz, polany, poręby. Powoli szczegóły na ziemi znikają. Samolot wzbija się wyżej i wyżej, od czasu do czasu opadając zlekka i chwiejąc się, a motor wciąż piekielnie huczy. Zatykam uszy watą, ale i to nie skutkuje... Opanowuje mnie jakieś błogie uczucie, czuję się jakby wyjętym z pod wszelkich praw, nawet z pod prawa powszechnego ciężenia. Zapominam o codziennej walce na ziemi o nędzy i nieszczęściach ludzkich, o brudzie i błocie, w którym tarzają się. Tu jestem bliżej Olimpu i spoglądam na padół leż z pewną determinacją, huk motoru i świst śmigła przypomina mi nieublaganą rzeczywistość, lecę, siedząc w maszynie, wagi kilku tysięcy kilogramów, a prowadzi ją człowiek-ptak,

który wszechwładnie panuje nad życiem tej maszyny i znajdujących się w niej podróżnych. Naraz warkot motoru przycicha, horyzont zaciemnia się, ucho w najwyższym napięciu wsluchuje się jakby w uderzenia serca najukochańszej istoty! Czy to serce nie osłabło, czy motor nie zastrajkuje, wszak to maszyna, która ulega z biegiem czasu zniszczeniu, wszak starzeje się z każdą godziną wykonanej pracy?

Ale nie, jesteśmy w chmurach deszczowych, w środowisku o innej gęstości. Samolot płynie jakby łódź na falistym morzu—opada i wznosi się. Spoglądam na zegarek, już 50 minut trwa ta podróż w przestworzach, jeszcze dziesięć minut i lądowanie! Mocno mnie intryguje ta chwila spadania na ziemię. Spoglądam w dół — pod nami przemykają chmurki, jakby złowieszcze widma. Nagle wiraż. Przechyliam się na bok, prawie kładę się na sąsiada, spoglądam w okno—skrzydło jedno uniesione w górę, drugie w dół, samolot leci bokiem zataczając koła nad lotniskiem łódzkim... Wreszcie niepostrzeżenie dotyka samolot ziemi i zatrzymuje się przed hangarem. Punktualnie o godzinie 16 samolot wylądował na lotnisku. Jakkolwiek podróż ta wprawia człowieka w specjalny nastrój, niepewności życia, jakkolwiek przyzwyczajeni jesteśmy od dziecka pezać po ziemi, unosząc się w pewnych momentach życia jedynie na skrzydłach natchnienia, to jednak radzę spróbować lotu na skrzydłach metalowych „Junkersa”, bowiem żyjemy już w epoce, gdy motor samolotowy może pracować bez przerwy 52 godziny, a geniusz ludzki bez wytchnienia pracuje nad jego udoskonaleniem i, niewątpliwie, niehygieniczne pociągi staną się muzealnym zabytkiem, jak i telegrafy i telefony drutowe. Technika, ożywiona duchem wynalazcy — geniuszu, kroczy krokami olbrzyma, przekształcając życie społeczne, państwowe... Czas i przestrzeń zanika.. Idą nowi ludzie, zdolni do poruszania się nietylko na płaszczyźnie, ale w przestrzeni trój-wymiarowej.

Na każdym kroku trafia się okazja ujrzenia nadzwyczajnych produkcji pomysłowości.

Ta osławiona reklama amerykańska napewno w kozi róg musi się ze wstydu schować. Wszystko bowiem, co można znaleźć u przeciętnego śmiertelnika w śmieciach domowych: kawaly blachy, pudełka od papierosów, od cygar, deski, wszystko to kupcy łowiccy potrafili zużytkować na szyldy. Okopili tylko trochę nad kominem, pobielili podczas dorocznej restauracji mieszkania podczas Wielkanocy; synek, uczeń pierwszej klasy, chluba rodziny, nabazgrał pracowicie jakieś kulfony i szyld gotów. Tatusz wszedł na drabinę, mamusia mu młotek podała, córeczka gwoździe i signum kupiectwa zawisło nad interesem.

To wszystko jeszcze jest niczem.

Dokonawszy tyle cudów w przwspobabianiu materiału na szyldy potrafili się nasi kupcy zdobyć na godne napisy „literacko-reklamowe”, a więc na blasze o rozmiarach 20×50 cm. możesz przeczytać: Handel Zborze, Handel Żelazny Towaramy, Łokcio-wy Handel, Inwalidzka wytwórnia obowią i. t. d. Rekord jednakże pod tym względem ustanowił pewien mistrz szewcki z ul. Zduńskiej. Otóż, w sąsiedztwie odpowiednio wymalowanego buta z ostrogą, umieścił taki napis: Przyjmuje Obstalonki i Reperacie W. Jasński. Obok widnieje również godnie tego rekordzisty signum reklamowe: Sklep Maniaktura Galanteryny. Takich przykładów można przytoczyć kilkadziesiąt. Cała nieomal ul. Zduńska utrzymana jest w stylu dwóch powyższych wzorów.

I pomyślmy przecież to nie Ryczywół, Kaczydół lub Ppidówka ale miasto powiatowe w centrum Polski.

Doprawdy trudno sobie wyobrazić, jak podobne horendaly mogą swobodnie figurować, to jawne kpiny. Miasto o wysokich aspiracjach toleruje nazewnątrz analfabetyzm i brzydotę w sąsiedztwie tyłu szkół, pięknych gmachów i wspaniałych zabytków przeszłości.

Czy tego nikt dotychczas nie widział, czy biemo przesłania oczynasze? Przecież, do diabła, nie można pozwolić na bezkarne oszpecanie miasta, gdy dziesiątki tysięcy złotych asygnuje się na ozdobienie ulic, placów, ogrodów i t. p.

Nie wolno nikomu kpić w żywe oczy z elementarnych prawideł języka ojczystego. Nie wolno go kafać, kiedy nareszcie mamy możliwość swobodnego pielęgnowania i rozwijania mowy pradziadów.

Jeżeli więc dotychczas nie było i niema, trzeba przedsięwziąć jakieś środki dla obrony najświętszych skarbów narodowych. Tembardziej, że nic to nie będzie kosztować. Skoro przeciętny sklepikarz, handlarz, rzemieślnik nie ma pojęcia zadnego o potrzebie reklamy, nie chce, nie umie jej stosować należycie, niech nie będzie im wolno zeszpecać murów miasta wytworami analfabetyzmu i brzydoty. Trzeba obmyśleć środki, które uchronią raz na zawsze miasto od podobnych „kwiatków”. Skoro pan X i Z uważają, że dla ich interesu będzie dostatecznym środkiem reklamy, umieszczenie napisu na blasze niemalowanej, pogiętej, nieoprawionej niech magistrat, lub starostwo nauczy go rozumu dla jego dobra.

Niech mu poprostu każe zrobić szyld z takiego i takiego materiału; pomalowany tak, czy inaczej; o tych, czy innych wymiarach. Jeśli Łowicz nie posiada porządných rzemieślników-malarzy niech władze zabronią używać szyldów obrazowych. Nie można przecież dobrowolnie się ośmieszać. Z serca kraju o mocarstwowym aspiracjach robić dziki Beludżystan. Trzeba przecież nauczyć ludzi szanowania języka ojczystego; kazać pozdejmować szyldy nieortograficzne; nałożyć grzywny na ich właścicieli tylko już nie tolerujemy tego dłużej.

Nie nakładać podatków na europejskie prawdziwie środki reklamy, przeciwnie wyznaczać nawet premje.

Wszystko to niestety muszą robić władze. Społeczeństwo smacznie chrapie albo i nie czuje potrzeby naprawy tych stosunków, bo jest mało kulturalne, najeżone wszelkimi analfabetami. Poszczególne wieśniaka nie wiele to obchodzi, czy kupuje towar w takim, czy innym sklepie.

Może ktoś mi odpowie, że to zbyt wiele już będzie się wymagać od tych władz. Niestety żyjemy w takich warunkach, że tak być musi. Biermy za przykład naszych wrogów śmiertelnych, Niemców.

Okupowali nasz kraj, prowadzili wojnę, a jednocześnie policjant niemiecki potrafił przypilnować niechlujnego sklepikarza żydowskiego, aby wyszorował raz na tydzień podłogę w sklepie. My wojny dotychczas nie prowadzimy, czyżby nasze władze miały być niedoleźniejsze od okupacyjnych?

Zatem niech ktoś nareszcie pomyśli o tych obskurnych szyldach i wskaże im godne miejsce—w lamusie przeżytków ryczywolskich. Za rok, chociażby już, oglądajmy te oberne ozdoby malarsko-literackie w przykrych snach i wspomnieniach.

Oboźny.

Prawie tragiczna noc.

Wyjątek z kroniki obozu Hufca ks. Łowickiego z 1926 r.

Nawet najstarsi weterani obozowi naszego Hufca, otrzaskami ze wszelkiego rodzaju „kolejami” tego trybu życia harcerskiego, nie pamiętali podobnej nocy, jaką przeżyliśmy z 30 na 31 lipca roku Pańskiego 1926.

Było to akurat z piątku na sobotę. Całodzienne piątkowy „kapuśniaczek” zamienił się koło północy na prawdziwą ulewę; przytem zerwał się silny północno-zachodni wicher. Płótna namiotowe zaczęły „strzelać” i zachowywać się niewyraźnie; zbliżała się też już pewnie druga godzina po północy, kiedy co gorliwsi chłopcy zerwali się na równe nogi, bo sytuacja namiotowa poczęła przybierać groźny obrót. Wicher ponawiał szturm za szturmem coraz gwałtowniejszy. Namiot Komendy obozu trzymał się stosunkowo lepiej od „ogólnego”, będąc przywiązany dodatkową liną do wyniosłej sosny, i jeszcze podtrzymywany barkami komendanta, sekretarza i gospodarza. Oboźny tymczasem pobiegł ratować pozycję drugiego namiotu, gdzie toczyła się cięższa walka z huraganem o utrzymanie dachu nad głową.

Kolki długości metrowej wyskakiwały z rozmokłego gruntu niczem zapalki. Rysiek, zastępowy Zubrów, biegł od liny do liny, które pod wpływem deszczu kurczyły się gwałtownie. Mimo to, od czasu do czasu, pękała któraś z głuchym trzaskiem. Położenie namiotu pogarszało się z minuty na minutę.

Chłopcy prawie wszyscy już nie spali. Nawet sen największego śpiocha musiał przerwać ten wściekły ryk burzy. Główne słupy wewnątrz namiotu chwiała się na kształt trzciny, kołysanej lekkim tchnieniem wietrzyku. Niewielu jednak chłopców, wobec takiej sytuacji, zdobyło się na opuszczenie ciepłego posłania i przygotowanie manatków na każdą ostateczność, przeciwnie—z błogim spokojem czekali rozwoju dalszych wypadków, bezczynni wobec tuż tuż stojącej katastrofy.

Wreszcie ostatnie liny puściły—namiot był bezbronny, niezdolny odeprzeć nowe ataki. Jeszcze jeden silniejszy poryk wichru i namiot legł, jak to się pospolicie mówi, do góry nogami.

Wszyscy leżący lokatorzy machinalnie skryli głowy pod poduszki: ci zaś, którzy byli na nogach, zdążywszy krzyknąć zgodnym chórem „Namiot leci”, zaslonili głowy rękoma i tak w bezruchu pozostali. Zgasły ostatnie świece i mrok nocy okrył pole walki.

W kilka sekund jednakże, pod nowymi potokami dżdżu, wróciła przytomność „krwi” nieszczęśliwym lokatorom. Każdy chwycił, co mógł znaleźć w ciemnościach i biegł do ostatniej przystani—namiotu Komendy.

Pierwszy wpadł z siennikiem pod pachą Tolek, zwany „bomba” dla swej gwałtowności; następnie wpadali z szybkością błyskawicy, z menażkami, przescieradłami, ręcznikami lub tylko w jednej koszulinię na grzbiecie „Cietrzewie”, „Zubry” i, czego wówczas po nich nie było widać, zwyczajne wodne „Hipopotamy”. Wszyscy upodobnili się do zmokłych kur.

Wnętrze „Komendy” przybrało postać obrazka wyjętego z piekła dantejskiego”. Gromada nawpół nagich postaci, dygocących z chłodu, kulila się na kilku posłaniach w oczekiwaniu świtu. Na ziemi poniewieraly się najrozmaitsze papiery i dokumenty obozowe, książki, przyrządy sportowe i co najważniejsze, wiktuały z rodziny ciał sypkich.

Wreszcie, pewnie po 20 minutach rozgardjaszu, kiedy zupełny chaos i bezład został opanowany, zastępowi poczęli sprawdzać listę swych chłopców: I oto okazuje się, że przepadł bez wieści jeden z „Hipopotamów”, tytułowany zdrobniale Józinką, dla pewnych właściwości swego charakteru.

Pewnie przyduśił go jeden ze słupów namiotowych—domyślił się ktoś głośno. Każdy zaś z tych słupów ważył zaledwie 20 kg., trzeba dodać dla lepszej ilustracji tego powiedzenia.

Mimowoli też wszyscy ujrzeni w wyobraźni biednego „Hipopotama” ze zmiażdżoną głową, ba nawet startego na proch krwawy. Wysłano więc natychmiast ekspedycję ratunkową dla odszukania „ofiary” obozowania i wydobycia chociażby szczątków śmiertelnej powłoki nieboszczyka z pod zwalisk namiotu. Bardziej wrażliwi na widok i zapach krwi zamykali już oczy, ściskali palcami nosy i kryli się po kątach dla uniknięcia niepożądanych przeżyć wewnętrznych i zewnętrznych.

Jakie jednak było rozczarowanie jednych, że tajony nawet zawód drugich, kiedy ofiarna wyprawa, z komendantem na czele, wróciła z Józinką najzdrowszym, ba nieprzytomnym prawie... ze snu. Sprawa się stała jasną, jak światło latarni obozowej w noc księżycową, Józinka spał snem sprawiedliwego podczas całej katastrofy, nie wiedząc o Bożym świecie; wyciągnięty z pod płótna namiotu i nagromadzonej na niem wody, nie skąpił przykrych słów swym zbawcom, nie poznawszy w członkach ekspedycji pierwszych powag w obozie.

A tymczasem deszcz sobie padał i padał. Pierwsze promienie wschodzącego słońca oświeciły obraz nędzy i rozpacz. Na przewróconym namiocie—jeziorko; urządził dekoracyjno-ogrodniczych ani śladu. Cały natomiast teren obozu obficie usiany menażkami, trzewikami, kocami i t. p. utensyljami użytku obozowego.

Wreszcie około południa niebo zamknęło swe upusty. Zawrzała gorączkowa praca. Pod wieczór obóz posiadał już taki wygląd, że niktby nawet nie domyślił się nocnej wizyty huraganu.

T. I. G.

W jedności siła! Cel ten osiągniemy zapisując się do „Sokoła”! A wtedy dopiero będzie dobrze na świecie, gdy w każdym napotkanym przechodniu — ujrzymy druha.

KRONIKA.

Kalendarzyk

† Piątek Ap. i Ewang. w Oleju
Sobota Domiceli i Eufrozyny
Niedziela Stanisława B. M. P. K. P.
Poniedziałek Grzeg. Nezyan. B. W. D. M.
Wtorek Izydora Or.
Sroda Mamerta B. W. Maks. M.
Czwartek Pankracego M.

Wschód słońca 3.50. Zachód 7.15.

— **Obchód uroczystości 3 maja** święcony był w Łowiczu uroczystości. Obchód rozpoczęty został nabożeństwem na Rynku Kościuszki. Z trybuny przemawiał ksiądz prefekt Stanisław Kuplicki.

W obchodzie uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, szkół i korporacji społecznych. Na boisku wojskowym odbyły się igrzyska a zaś wieczorem na Rynku Kościuszki kino bezpłatne.

— **Kursy jedwabnictwa.** Centralna Doświadczalna Stacja w Milanówku pod Warszawą organizuje w roku bieżącym pierwszy instruktorski jednomiesięczny kurs jedwabniczy w Milanówku, od 1 do 3 czerwca rb.

Kurs obliczony jest na 32 osoby organizacji rolniczych i samorządowych. Koszta ponoszą sami słuchacze. Podania o przyjęcie należy przesyłać do Centralnej Doświadczalnej Stacji w Milanówku. Podania przyjmowane będą do 20 maja r. b.

— **Kursy Społeczne.** W dniu 15 maja r. b. (niedziela) na Kursach Społecznych odbędzie się ostatni wykład z ekonomii politycznej prof. d-ra A. Rose w godzinach od 10 rano do 12-iej w południe. W godzinach od 2 do 3 po południu odbędą się egzaminy z ekonomii politycznej.

— **Z okolic Łowicza.** Tegoroczna wiosna rozpoczęła się w okolicach Łowicza piękną pogodą i niebywałym ciepłem, które bez przerwy trwało prawie do Wielkiejnocy. To sprzyjające ciepło bardzo dobrze oddziało na wzrost ozimin. To też z powodu tego ciepła już w połowie marca można było oglądać w okolicach Łowicza towarzyszy pracy rolników-skowronków. Za nimi przybyły czajki, bociany i siwe pliszki. Niebywałą osobliwością w tym roku na miejscowych łąkach pod Łowiczem było ukazanie się w wielkiej ilości dzikich gęsi, które stadami dniami i nocą żerowały przez prawie cały czas na tutejszych nadrzecznych oziminach. Prace wiosenne w polu rozpoczęły się jeszcze przed Wielkąnocą, ale obecnie z powodu częstych deszczów zostały wstrzymane. Grochy gospodarze posieli jeszcze w marcu, a obecnie po górkach sadzą kartofle. Z krzewów agrest i bez już się rozwinął. Miłosierdzie Boże może w tym roku lepiej wynagrodzić pracę rolnika. *Księżak.*

— **Wieczór tańczący.** W sobotę 7 maja w Klubie Urzędniczo - Obywatelskim odbędzie się zwykła miła tania po zł. 1 50 gr. od osoby zabawa taneczna dla członków i wprowadzonych gości.

— **Zabójstwo w zapalczywości.** W osadzie Bielawy mieszkało dwóch braci, którzy prowadzili pomiędzy sobą ciągle swary o swoje dzieci. W tych dniach chłopiec młodszego brata pobił dziewczynkę starszego. Starszy więc brat poszedł do młodszego, aby poskromił swego chłopaka, stając tym sposobem w obronie pokrzywdzonej córki. Kiedy już te swary trochę ucichły, młodszy brat zaczął się z widłami na starszego, a gdy ten wyszedł na podwórze, rzucił się z widłami na niego i pobił go do utraty przytomności. Pobity przywieziony zaraz do szpitala w Łowiczu zmarł w krótko nieodzyskawszy przytomności.

Cennik na wędliny i mięso wieprzowe, ustanowiony w dniu 2 maja 1927 r. przez specjalną Komisję m. Łowicza na podstawie § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1926 r. (Dz. Ust. Nr. 18 p. 101).

Śłonina za 1 klg. zł. 3,60, Sadło zł. 3,60, Szmaliec zł. 5, Schab zł. 3,20, Wieprzowina z dokładką zł. 2,90, Szyńka wędzona surowa zł. 4,20, Szyńka wędzona gotowana zł. 6, Baleron wędzony surowy zł. 4,20, Baleron wędzony gotowany zł. 6, Boczek wędzony surowy zł. 3,70, Boczek gotowany zł. 4,50, Połędwica wędzona zł. 6, Cytrynowa zł. 4, Mortadela zł. 4, Kielbasa krakowska zł. 4, Kielbasa serdelowa zł. 4, Kielbasa zwyczajna zł. 3,60, Kielbasa surowa zł. 3,60, Pasztetowa zł. 4, Salceson zł. 3,50, Serdelki zł. 4,20, Parówki zł. 4,20, Rozmaitość z szynką zł. 5, Rozmaitość bez szynki zł. 4, Mięsna kiszka zł. 2,20, Kaszana zł. 1,40, Czarny salceson zł. 2,20, Kości wieprzowe gr. 60.

Cennik na chleb, bułki, mąkę pszenną, żytnią, razową i kasze:

Chleb pytlowy za 1 kgr. gr. 73, Chleb razowy gr. 54, Chleb sitkowy gr. 54, Bułka wagi 45 gram. gr. 1, Mąka pszenna 0000 za 1 kgr. gr. 95, Mąka żytnia gr. 78, Mąka razowa gr. 58, Kasza jęczmienna gr. 70, Kasza tatarczana gr. 90, Kasza jaglana gr. 85, Mąka sitkowa gr. 58.

Cenniki niniejsze obowiązują od 3 maja b. r. aż do odwołania.

Magistrat.

Ofiary.

Na pomnik bohaterów Aleksandra Druszkiewiczówna nauczycielka ze Złakowa Borowego zebrane w szkole zł. 4, Anyszewski Antoni bilonem rosyjskim 25 kop. 1 korona austriacka i 5 centów amerykańskich.

Dla biednych dzieci na Korabce Janowski Walery z Długiego 25 zł.

Podziękowanie.

W imieniu własnem i szeregowych 10 p. p. składam serdeczne podziękowanie Magistratowi m. Łowicza, Kolu Gospodyń gminy Kiernozia, Szkole Rolniczej w Łowiczu i Soltysom z gminy Kiernozia za ofiary na święta Wielkanocne dla żołnierzy 10 pp.

(—) *Gotkiewicz pptk.*
dowódca pułku.

Do rolników.

W sadzie drzewka szczepić i przesadzać młode,
I łupić robactwo, co nam robi szkodę,
Kończyć siew zbóż jarych i ziemniaki sadzić,
Z rozsądą pokończyć, o konopiach radzić.
By na drzewach nie szły mrówki i robaki,
W sadzie maścią wokół poobcieraj pniaki.

Ponieważ skończył się już miesiąc kwiecień więc rolnicy powinni kończyć w tym miesiącu szczepienie drzewek i przesadzanie młodych. Powinni również nie zapominać o tępieniu robactwa, które wyrządza wielkie szkody w sadach, objadając liście na drzewach. Oprócz tego rolnicy powinni kończyć siew jarzyn i sadzenie kartofli. Gospodynie zaś powinny kończyć siew rozsady, i pomyśleć o przygotowaniu ziemi pod siew lnu i konopi. Powinno się pamiętać o drzewach owocowych, by po nich nie chodziły mrówki i robaki, więc dlatego

należy maścią ogrodniczą pomazać pniaki tych drzew, po których one chodzą.

Przypominam te prace rolnikom, bo staropolskie przysłowie mówi:

„Spieszaj się i siej, a staranie miej,
byś obrobił dobrze role i porządnie obsiał pole”.

Księżak.

Ze świata

§ **Danja—Polska.** Z okazji wydania przez Polską Macierz Szkolną książki p. t. „Danja—kraj i ludność” napisanej przez Ingeborg Stemman, Prezes duńskiej Rady Ministrów przesłał pod adresem Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej najlepsze życzenia dla polskiego Narodu, oraz życzenia pomyślnego rozwoju stosunków ekonomicznych i kulturalnych między Polską i Danją.

§ **Wylewy rzek.** Na Słowaczczyźnie, w okolicach Koszyc, wystąpiły z brzegów trzy rzeki, zalewając olbrzymi obszar ziemi. Pod wodą dotychczas znajdującą się 15.000 morgów gruntu.

§ **Wylew rzeki Mississipi** w Ameryce przybiera zatrważające rozmiary. W dalszym ciągu znalazło się pod wodą 500.000 hektarów uprawnej ziemi. Około 50.000 mieszkańców zmuszone było opuścić swoje siedziby.

Szarada do nagrody.

Ułożył Kazimierz Jeziorański.

Leć, miastu skłoń się, szarado, ładnie!
O uszka trąć Łowiczankę!
Może kto w cichy wieczór cię zgadnie
Lub w odeń światlejszy ranek!

Chociaż przybywasz gwoli zabawy,
Lecz tobą troska dziś włada,
I tętnisz echem doniosłej sprawy,
Jaką ma Miejska dziś Rada?

Stara to prawda, wieki przetrwała.
„*Ne sutor ultra crepidam*”,
Czyli: „Ty, człeczce, pilnuj sandała”,
— Że polską szatę jej przydam.

Rzecz ważna przeto, nieladajaka,—
— Niech **piąty** dobrze się głowi,—
By gospodarki cugle rumaka
Ujęli... jeźdźcy fachowi.

Trzeci—wspak czwarty, z zawiści szalu
Sumienia dzwon w sobie guszy...
Ongi cios zadal on brata ciału,
Dziś go wymierza do duszy!

Jak szczytem pragnień są w suche noce
Dżdzu krople dla **trzeciej—czwartej**,
Tak silnie pragną widzieć złe moce
Narodu sztandar rozdarty!

Rwą się do władzy, chcąc szerzyć jady,
Próżne to jednak mozoły,
Bo narodową łódź z Miejskiej Rady
Dadzą stateczne żywioly!

Gdy drzewo zdrową korą porasta
Rdza znika naleciałości:
W organie pierwszym, naczelnym miasta
Polskość niechybnie zagości!

Fachu, narodu, polskości plugi
Niech orzą pod tchnieniem wiosny,
A wszystkim—trzeciej pierwszej i drugiej
Hymn kaze wygrać radosny!

Za pierwsze wrzucone do skrzynki dobre rozwiązanie—
całoroczna prenumerata „Łowiczana”, za drugie— „Przechadzka
po Łowiczu”, za trzecie— „Książka Zocha”. Te same
nagrody i w tymże porządku za 3 dobre rozwiązania nadesłane
początą z okolicy.

Komunikat.

o wnoszeniu podań w sprawach wojskowych.

W ostatnim czasie zwiększyły się znacznie wypadki nadsyłania podań i prośb w sprawach wojskowych bezpośrednio na ręce Pana Ministra Spraw Wojskowych, względnie do M. S. Wojsk. z pominięciem przepisanej drogi przez P. K. U. i D. O. K. Powoduje to tylko zbyt dużą korespondencję i opóźnienia rozpatrzenia tych spraw, nie przyczyniając się bynajmniej do prędszego lub przychylniejszego ich załatwienia. M. S. Wojsk. zmuszone jest w tych sprawach kierować wpływające podania do właściwych P. K. U. wzgl. D. O. K. w celu kompetentnego załatwienia lub stwierdzenia podanych motywów i uzupełnienia dokumentów w myśl rozporządzenia wykonawczego do Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej względnie zwracać petentom w celu wniesienia do odnośnej władzy administracyjnej I instancji lub do komendantów P. K. U.

Wobec tego podaje się do publicznej wiadomości, że wszelkie podania w sprawach wojskowych należy wnosić zasadniczo do P. K. U. właściwej dla faktycznego miejsca zamieszkania petenta lub do władzy administr. I instancji, a w szczególności:

- 1) odwołania (rekursy) przeciwko odmownemu załatwieniu przez władze wojskowe wszelkiego rodzaju prośb;
- 2) podania o przyjęcie do wojska stałego w charakterze ochotników,
- 3) podania o o przyjęcie do wojska w charakterze szeregowych zawodowych i nadterminowych,
- 4) podania o wstąpienie do Legji cudzoziemskiej;
- 5) podania o przyspieszenie wcielenia do szeregów;
- 6) podania o przedstawienie na komisję lekarską w celu stwierdzenia zdolności do służby wojskowej;
- 7) podania o udzielenie zezwoleń na zawarcie związku małżeńskiego;
- 8) podania o odroczenie wzgl. przesunięcia terminu odbycia ćwiczeń wojskowych;
- 9) podania o udzielenie urlopów rolnych (które wogóle nie są przewidziane i spowodować muszą odmowne załatwienie);
- 10) podania o odroczenie służby wojskowej;
- 11) podania o zwolnienie z wojska;
- 12) podania o zaliczenie poprzednio odbytej służby wojskowej lub P. O. W.

Pozatem wszelkich informacji w sprawach dotyczących służby wojskowej udzielają również właściwe P. K. U. ustnie lub pisemnie.

Zaznacza się przytem, że wymienione wyżej podania, niewłaściwie skierowane, będą przez M. S. Wojsk. względnie D. O. K. przesyłane do właści-

wych kompetentnych władz celem odpowiedniego załatwienia.

Odpowiedzi mogą petenci otrzymać dopiero od tych władz, a nie z M. S. Wojsk. lub D. O. K.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe.

Przyjmuje tylko w niedziele g. 12¹/₂—4,
w czwartki g. 5—7. Zduńska 27.

(W Warszawie codziennie prócz czwartków od 1—2.
Wilcza 47 m. 25.) 3—3

Konkurs na budowę mostu

Wydział Powiatowy Sejmiku Łowickiego ogłasza konkurs na budowę mostu drewnianego na rzece Bzurze pod Kompiną, światło 117 m. według zatwierdzonych przez Okręgową Dyрекcję Robót Publicznych projektów. Projekty przejrzeć i ślepe kosztorysy nabyć można za opłatą 2 zł. 50 gr. w Oddziale Technicznym (Gmach Starostwa) codziennie od 9 do 11 rano za wyjątkiem świąt, sumę należy obliczyć i podać ryczałtowo za cały obiekt ze wskazaniem terminu ukończenia robót. Przedsiębiorca otrzyma nieobrobiony cały materiał drzewny okrągły, cały materiał drzewny tarty i kafar linowy ręczny. Narzędzie i śruby daje przedsiębiorca.

Termin składania ofert do 15-go maja włącznie z załączeniem kwitu Kasy Sejmikowej na wniezione wadium w wysokości 2¹/₂% sumy ofiarowanej. Za nieprzyjęte oferty zwrot wadium nastąpi do 20 maja br.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie wybór oferty niezależnie od wysokości sumy.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Starosta: (—) *W. Podwiński*

Zarząd Tow. Rzemieślniczego zawiadamia

że w dniu 15 maja 1927 roku w lokalu Towarzystwa Rzemieślniczego Mostowa Nr. 4 odbędzie się Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa w Łowiczu, z następującym porządkiem dziennym.

1. Zagajenie zebrania.
2. Wybór przewodniczącego, sekretarza i asesorów.
3. Sprawozdanie z działalności Zarządu za 1926
4. Sprawozdanie kasowe za 1926.
5. Zatwierdzenie budżetu na rok bieżący.
6. Wybór komisji rewizyjnej (3 członek. i 2 zast.)
7. Wybór komisji balotującej. (5 członek. 2 zast.)
8. Wolne wnioski.

2—1.

Nagroda 200 złotych

We wtorek dnia 26 kwietnia 1927 r. pomiędzy godz. 6—9 wieczorem złamano 5 sztuk lip posadzonych na ul. Mostowej pomiędzy mostem, a drogą do Kiernozi oraz 3 klony na ul. Strzelczewskiej.

Za wskazanie sprawców powyższego Magistrat wypłaci nagrodę w sumie zł. 200.

Wzywamy wszystkich mieszkańców miasta do współdziałania z nami w celu wykrycia osób niszczących systematycznie drzewostan miejski.

Magistrat m. Łowicza.

TELEGRAM! Wkrótce przybędzie zagraniczny **OLBRZYMI**
CYRK MEDRANO i MENAŻERJA.
 Cyrk MEDRANO jest największym przedsiębiorstwem tego rodzaju w Polsce i przejechał całą EUROPE!

Posiada 25 koni, dzikie zwierzęta rozmaitych stref (słonia, lwy, małpy, strusia, wielbłądy, wąż Boa, wilki, dzikie świnie i t. p.) Zatrudnia przeszło 100 ludzi i daje codziennie największe atrakcje świata sił zagranicznych i krajowych! Jest zestawiony na system amerykański; przyjeżdżając w przeciągu 3 godzin wybuduje namiot mieszczący 3500 widzów. Przyjeżdża specjalnym pociągiem zestawionym z 18 wagonów. Zwiedza większe miasta w Polsce, bawiąc w nich od 2 do 3 dni. Przedstawienia odbywają się bez względu na stan pogody. Zdobył w całej Europie największe uznanie i powodzenie. Wstępne w Polsce wyznaczono bardzo niskie, aby umożliwić wszystkim zwiedzenie cyrku. Cyrk Medrano — posiada własne samochody, które na odległość 20 km. zwozi Sz. Publiczność do Cyrku i odwozi z powrotem. —

Kinematograf „Eos“

W sobotę dnia 7 maja pocz. o godz. 7 i 9.
 W niedzielę dnia 8 maja pocz. godz. 5, 7 i 9.

Najnowsza kreacja dawno niewidzianej

HENNY PORTEN

w wstrząsającym dramacie zyciowym

TRAGEDJA

(Wszystko dla dziecka)

8 wielkich aktów.

Nad program: 1) Dziennik Pathe 2) Farsa.

UWAGA:
 Następny program „Czarny Orzeł“
 z Rudolfem Valentino.

Do wydzierżawienia ogród owocowy 6 mórg

Drzewa najlepszych gatunków wraz z ziemią 1 kl. nawiezoną i zoraną, z domkiem mieszkalnym w ogrodzie. 15 wiorst od Łowicza. Zgłaszać się osobiście: Walewice, pow. Łowicki, lub telefonicznie: Bielawy 4.

ŁÓDKA

cztero-wiosłowa, spacerowa, kilówka, na półodsadnich dulkach, w dobrym stanie, na wodzie, do sprzedania niedrogo.

J. Gierasiewicz-Kościuszki 15. 1—1.

Ogłoszenie.

Ogólne Zebranie członków Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Łowiczu odbędzie się w piątek dn. 15 maja b. r. o godz. 11-ej w sali Stow. Robotn. Chrześcijańskich w Łowiczu ul. Piotrkowska 25, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie
2. Sprawozdanie z działalności
3. Wybory 7 członków Rady O. T. R.
4. Odczyt

Wstęp na zebranie mają wszyscy członkowie O. T. R. i Kółek Rolniczych O. T. R. za okazaniem legitymacji, lub zaproszenia.

Łowicz 29/IV-27 r.

(—) St. Bartoszewicz Sekretarz (—) St. Grabiński Prezes

Jóźwikowski Walenty zgubił książkę wojskową wydaną w P. K. U. Skierniewice. 3—1.

!! UWAGA !!

Do Wszystkich Matek

Używajcie dla dzieci tylko puder i krem

„**BOBO**“ marki „**GLOBUS**“
 nagrodzone złotym medalem.

Usuwa swędzenie, zaczerwienienie i stan zapalny skóry.

Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 2—10

JARMARK W ŁOWICZU

(NOWY)

odbędzie się we wtorek po św. Stanisławie t. j. w dniu 10 maja 1927 r.

Magistrat.

Do wydzierżawienia

6 morgów łąki obok młyna w Kapitulce. Licytacja dnia 14 maja r. b. o godz. 3 popoł. przy ul. św. Ducho Nr. 8. 1—1.

— Wyszła z druku praktyczna książka —

„Pierwsza Pomoc

w wypadkach i chorobach zwierząt“

przez Lekarza Wet. Z. OLSZAŃSKIEGO.

CENA 1 ZŁOTY 80 GROSZY.

Wysła się na zamówienia.

Adres Włocławek — Olszański.

Książka niezbędna dla każdego rolnika-hodowcy.

**GAZETA PORANNA
 WARSZAWSKA
 „Rzeczpospolita“**

Codziennie do nabycia w KSIĘGARNI
 K. RYBACKIEGO.